

## Widzę świat

Mor W.A.

DZIESIĄTA Z RANA, GODZINA MŁODA NIE MAM NIC W PLANACH  
WYCHODZĘ Z MIESZKANIA SCHODZĘ PO SCHODACH, A TAM  
PIERWSZA KŁODA, SAMI WIECIE, LEŻY SREBRO NA PARAPECIE  
NA NIM PLAMA, SCHODZĘ NIŻEJ NA PÓŁPIĘTRZE JAKIŚ BARAN  
HELU ĆWIARA ZJARANA, JAPA JAKAŚ BEZ WYRAZU NAKIRANA  
A ZA DRZWIAMI SCHOWANA JEGO MAMA ZAŁAMANA  
NIE WIE SAMA CO MA ROBIĆ, JAK W PODOBNEJ SYTUACJI  
PRAWIE KAŻDY RODZIC I ZWĄTPIENIE W NIEJ SIĘ RODZI  
CZY MU DAŁA ŻYCIE GORZKIE, ŻE JE TAKIM CUKREM SŁODZI  
ALBO PROSZKIEM. JESZCZE CHWILA I WYCHODZĘ Z KLATÓWY  
A TAM JAKIŚ TYP GRUBY, KAWAŁ SKURWYSYNA, WZROKIEM  
PEDOFILA OBCINA JAK ISTOTA NIEWINNA BAWI SIĘ, MAŁE  
DZIECKO CO O ŻYCIU MAŁO WIE, ALE MATKA PRZESTRZEGAŁA JE  
NIE ZADAWAJ SIĘ Z OBCYMI, CHOĆ Z POZORU CZŁOWIEK MIŁY  
DZIECKO NIE MA ZAUFANIA DO TAKIEGO PANA, CO SŁODYCZE  
DAJE W ZAMIAN ZA CHWILĘ DOTYKANIA, ALE MOŻE TO JUŻ  
MOJA MANIA, MOŻE TYLKO SOBIE PATRZY, SAM BÓG WIEDZIEĆ  
RACZY, A JA DALEJ ZA SWOIMI KROKAMI, SZARYMI CHODNIKAMI  
SIĘ PRZEMIESZCZAM, TUTAJ MIESZKAM, DRZEWO WIERZBA  
DREWNIANA ŁAWECZKA, WIDZĘ Z DALEKA SWOJEGO CZŁOWIEKA  
A Z NIM JEGO KOLESZKA, ALE NIE SĄ SAMI PRZEZ POLICJĘ  
SPISYWANI JAK TO ZWYKLE BYWA – ZA NIC, POSTRZEGANI JAKO  
MŁODOCIANI HULIGANI, BO INACZEJ UBRANI, PRZEZ  
PRZECHODNIÓW WYTYKANI, WZROKIEM GANI STARSZA PANI  
A PSY ZAJARANI, SPOŁECZEŃSTWO ICH CHWALI, . BO PRZESTĘPCÓW  
ZŁAPALI – ŚMIECH NA SALI, JA SIĘ ZRYWAM I NIE UKRYWAM  
ŻE UNIKAM WISKANIA, TAK BYWA, ŻE CZAS UPŁYWA A DYSKUSJA  
Z NIMI TO JEGO STRATA, PORA NA KONKLUZJĘ Z OBSERWACJI  
TEGO ŚWIATA:  
NIE WSZYSTKO DOKOŁA JEST TAKIE PIĘKNE,  
WIDZĘ RZECZY OBOK KTÓRYCH TRÓDNO PRZEJŚĆ OBOJĘTNIE  
ALE NAPRAWIANIE TEGO TO NIE DLA MNIE ZAJĘCIE  
CO MA BYĆ TO I TAK BĘDZIE, TYLE RZECZY ZŁYCH  
CZAI SIĘ WSZĘDZIE, A W TYM LUDZI SPĘDZIE  
WIEKUSZOŚĆ PRZYKLEIŁA SE DO TWARZY SZCZĘŚCIE  
I FAŁSZYWY ŻYWIOT WIEDZIE W SWOIM WYMYŚLONYM ŚWIECIE

Ref.

IDE, IDE; PATRZĘ, PATRZĘ; WIDZĘ, WIDZĘ  
ŚWIAT Z KTÓREGO JESTEM DUMNY CZASEM  
A CZASEM SIĘ GO WSTYDZĘ

JAK OKIEM SIĘGNAĆ WSZECHOBECNA OBOJĘTNOŚĆ, LUDZI  
OGRANICZA ZNIECZULICA I POŻERA ŚWIAT ZUPEŁNIE JAK  
SZKORBUT, JUŻ DOSYĆ O TYM – PORA NA POWRÓT  
WTEDY JAK NA IRONIE SPRAWY PRZYBIERAJĄ DIAMETRALNIE  
INNY OBRÓT, TO TAK JAKBY W RAJSKI OGRÓD PRZERODZIŁO  
SIĘ PIEKŁO, NAGLE ROBI SIĘ LEKKO, ZACZYNAM ZAUWAŻAĆ  
WOKÓŁ SIEBIE PIĘKNO, Z RZECZY ZŁE POWOLI BLEDNĄ  
A W TYM LUDZI SPĘDZIE JEDNAK ZNAJDZIE SIĘ MIEJSCE NA  
PRAWDZIWE SZCZĘŚCIE, A NAJCZĘŚCIEJ TAM GDZIE LUDZIE  
ŻYJĄ W BIEDZIE LUB NA ULICACH, ONI DOCENIAJĄ TO CO  
SAMI MAJĄ – CO DOSTAJĄ OD ŻYCIA, RADOŚCI ZNAJĄ  
INNEGO POKROJU NIŻ WARTOŚCI MATERIALNE, MOWA TUTAJ  
O MIŁOŚCI TO DLA NICH NATURALNE, CO BANALNE DLA TYCH  
KTÓRZY MYŚLĄ, ŻE MOGĄ KUPIĆ WSZYSTKO, ALE JA WRACAM  
DO TYCH, KTÓRZY SĄ TU BLISKO, SZANUJĄ SIEBIE, A POZA TYM

CAŁE SWOJE ŚRODOWISKO I KAŻDY SIĘ STARA BY NA PIERWSZYM  
MIEJSCU BYŁY: MIŁOŚĆ I WIARA, HONOR I NADZIEJA, A NIE  
DEMONSTRACJA SIŁY NA BARKACH RODZINY PRZEZ OJCA  
DOKONANA, ALBO NAŁÓG DZIEWCZYNY, KTÓRA NA KOLANACH  
CHAPSA DZIDĘ ZA ĆWIERĆ GRAMA - DRAMAT  
JEDNAK JAK MIŁO CZASEM SPOJRZEĆ - DOJRZEĆ  
CO DOBREGO DAJESZ BOŻE I CO JESZCZE DAĆ MI MOŻESZ